

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biurow redakcyjny: ul. Kopernika 1. 7. I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.

Biurow administracyjny: ul. Kopernika 7. parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

Table with subscription rates: monthly, quarterly, and annually for Lviv and other regions.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 80 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlisgasse 10...

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwykłe na jednodziennym wierszu drukowanym lub jego miejsce 10 ct. — Nadstawki za wiersz lub jego miejsce 80 ct. — Głosy publicystyczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencyjny 8 ct. od wyrazu.

Z kalendarza ks. Stojałowskiego.

Lwów d. 2 kwietnia.

(Agitacja prawosławia.)

Kalendarz ks. Stojałowskiego, czyli coroczna jego broszura agitacyjna, pojawił się w tym roku bardzo późno, bo dopiero teraz. Za to jest on ciekawszy aniżeli lat poprzednich. W żadnym z dawniejszych nie poświęcał ks. Stojałowski tyle miejsca agitacji prawosławia i popularyzowaniu caratu.

Agitację prawosławia osłania ks. Stojałowski nomenklaturą „unii kościołów rzymskiego ze wschodnim“ i uważając ją widocznie za rzecz dla siebie najważniejszą, mówi o niej zaraz w wstępie, zatytułowanym „Wiek XX“.

Więc najpierw wyjaśnia ks. Stojałowski różnicę między kalendarzem gregoriańskim a juliańskim. Ubolewa nad tą różnicą, a cieszy się natomiast, że powody rozumowe i naukowe biorą górę nad niechęcią i coraz powszechniejszym staje się przekonaniem, że kalendarzowa rachuba nie ma nic wspólnego z obrządkiem, a więc należy ją wedle astronomii poprawić. Pracuje nad tem grono uczonych w Petersburgu, które uznało oba kalendarze za mylne i „da Bóg, że w wieku XX doczekamy się zjednoczenia kalendarza, a więc i zjednoczenia świąt polskich i ruskich, a przyjdzie do tego najprawdopodobniej w ten sposób, że tak juliański, jak gregoriański kalendarz zostanie poprawiony i przyjmieni wszyscy kalendarz nowy, zreformowany. Będzie to pierwszy, ale ważny krok do unii kościołów rzymskiego ze wschodnim.“

W dalszej zaś części informacyjnej wma-wie ks. Stojałowski w nasz lud, że między prawosławiami: Kościołem katolickim jedna jest tylko różnica, mianowicie, że prawosławni nie uznają Ojca św. Ks. Stojałowski zna dobrze katechizm prawosławny, czego zresztą dla liczne dowody, i wie, że w katechizmie prawosławnym są rozliczne beryze dogmatyczne, mimo to, jakby z naiwnością, opowiada ludowi:

„Oprócz nas katolików należą jeszcze do wyznawców Chrystusa przedewszystkiem: „prawosławni“ czyli chrześcijanie, którzy równie jak my, katolicy, trzymają się wiernie nauki Chrystusowej we wszytkim (podkreślono w tekście) oprócz tego jednego, że za głowę Kościoła nie uważają Papieża, lecz mają swoich osobnych patriarchów.“ Tych braci każe ks. Stojałowski miłować i szanować ich obrządek.

„Niestety dzieje się u nas często przeciwnie, a to głównie wskutek tego, że niektórzy ludzie nienawidzą i niechęć swą polityczną do rządu rosyjskiego przenoszą na wszystkich lub sprawy polityczne mieszają z kościelnymi“, a robią to „pod pozorem faryzejskiej gorliwości“. Tymczasem „pod nazwą prawosławnych nie należą sami Rosyjanie, ale prawosławnymi, z grecka ortodoksaami, są rozmaite narody wschodnie“. Winniśmy dążyć do zjednoczenia i z innymi także wyznawcami, a więc i z protestantami; jednak będzie to trudniejsze i dalsze, bo prawosławni i katolicy różnią się — powtarza raz jeszcze ks. Stojałowski — tylko w jedym artykule wiary, co do papieża.“

Nie o protestantów też, ale o Rosyję ks. Stojałowskiemu się rozchodzi. W końcu swego kalendarza gloryfikuje ks. Stojałowski Rosyję.

Aby zaszczerpić kult dla caratu, opowiada, jakich to dobrodziejstw zaznali od niego Czarnogórcy, szczególnie w walkach z Turkami. Rosya zapewniona w r. 1711 Czarnogórcom samodzielną i zupełną; z Rosyi szły do Czarnogóry nieustannie: proch, strzelby, armaty i zboże, a za niemi w ślad to medale, to książki, to rozmaite sprzęty kościelne. Wszystko to jednak jest niczem wobec faktu, że car Paweł wydał ukaz, aby skarb państwa rosyjskiego wyplacał Czarnogórcom tyśiąc dukatów stałej pensyi rocznej. Toż samo potwierdził po nim cesarz Aleksander II. Tak samo opiekował się Czarnogórą Aleksander III, a obecny car Mikołaj II równie troskliwie o niej pamięta.“

Innymi słowy znaczy to: podziwiał narodzię, jakim wspaniałym i wdzięcznym opiekunem bywa biały car dla swoich sług i węz to sobie do serca i rozważaj nad tem.

Taką to konkurencję robi ks. Stojałowski Halyczaninowi.

Zjazdy dyplomatów.

Lwów 3 kwietnia.

Kancelerz niemiecki hr. Bülow wybrał się do północnych Włoch nie tylko dla spoczynku. Za pierwszą już wiadomością o tej jego podróży nadeszła druga, że w Wenecyi spotka się z premierem włoskim Zanardellim, a dzisiaj dowiadujemy się, że z Wiednia wyruszył za kancelerzem także ambasador niemiecki ks. Euleburg. Widać będzie to konferencja dyplomatyczna; dzień jeszcze niewiadomy.

Na 7 i 8 b. m. zjedzie Loubet do Tulonu, gdzie na niego czeka już pokazna eskadra rosyjska i przybędzie także eskadra włoska. Nie będzie tam premiera francuskiego, ale gdy zrazu donosono, że tylko minister robot publicznych ma towarzyszyć Loubetowi, to dzisiaj słychać, że przybędą prócz premiera także inni ministrowie, a mianowicie minister spraw zagr. Delcasse. Więć i w Tulonie zanosi się na jakies bodaj grzechoci dyplomatyczne.

Nad tem wszystkim góruje naturalnie zapowiedziany właśnie wyjazd Delcassego do Petersburga. Wiadomo że już konferował dawniej w Paryżu szef rosyjskiego jeneralnego sztabu a następnie w Petersburgu szef francuskiego sztabu jeneralnego. Konferencje militarne uzupełnione zostaną politycznymi.

Jeżeli część prasy francuskiej sądzi, że celem osobistego zapoznania się ministrów spraw zagr. francuskiego i rosyjskiego będzie rozbić trójprzymierza i przyciągnięcie Włoch do dwuprzemierza rosyjsko-francuskiego, to nie bardzo temu wierzyć można. Trójprzymierze obowiązuje do r. 1903 i Włochy co do Śródziemnego morza zanadto są związane z Anglią, aby z wrogami jej w jakiś ścisły stosunek wchodziły.

Pojawienie się w Tulonie poważnej rosyjskiej siły morskiej nie zdola Włoch przekonać, iżby ta siła mogła obronić ich w danym razie przeciw Anglii, albo bronić chciała przeciw Francji. Włochom smąd dość seryo marzy się o Trypolisie, i szukają widocznie jakiegos bodaj małego narazie punktu oparcia, skoro chcą ustanowić swoją potęgę w Benghazii — ale rząd turecki opiera się temu, i zapewne nie dopuści, pomimo że, jak słychać, włoskie okręty wojenne snują się

koło wybrzeży trypolitańskich. Czyżby Rosya i Francya zechciały w Konstancyopolu na seryo poprzeć plan włoski, w chwili, gdy coraz bardziej wikłają się nieskończone donioślejsze dla nich sprawy dalekiego Wschodu?

Połączenie obecne zaznaczone zostało wielce charakterystycznym faktem negatywnym. Wiemy, z jaką paradą urządził cesarz Wilhelm przeniesienie pułku gwardyjskiego imienia cara Aleksandra do nowych koszar, pod bokiem pałacu królewskiego w Berlinie; że na tę uroczystość zaprosił całą ambasadę rosyjską i wszystkich wojskowych i cywilnych dostojników pruskich; i że gorący przy następnym bankiecie wznosił toast na cześć cara. Biesiada trwała dosyć długo. Czegoś wyglądało, co zawsze bywa przy takich sposobnościach... Pester Lloydowi donoszą z Berlina:

„Nic nie wiadomo, czy car wysłał telegram gratulacyjny na uroczystość pułku im. cara Aleksandra. I widocznie nie wysłał, bo przecież rozgłoszonyby ośmieszającym telegramem. Publiczność zdumiona zapytuje, co to znaczy, że dwór rosyjski wcale nie zważał na uroczystość, którą cesarz Wilhelm z taką niezwykłą świetnością urządził.“

I car nie tylko tej gratulacji nie nadesłał, ale nawet na wspomniany toast nie odpowiedział. Naprawdę cesarz dla miłości Rosyi zadarł się z Anglią. Fakt ten wskazuje, że Rosya już obmyśliła i bezwzględnie przeprowadzić będzie cały plan dalszego postępowania i że z tego planu Niemcy całkiem wyrzuciła. Ciekawa to przegrzywka do wizyty Delcassego w Petersburgu.

Jak widzimy z dzienników, w Berlinie już wiedzą, że rząd chiński z pewnością i to wkrótce podpisze konwencję mandzurską i że ten akt najzupełniej wyklucza wszelkie wpływy i wszelkie interesa innych mocarstw w Mandzuryi. Wiedzą, że to samo będzie co do Mongolii. I zgola nie dają wiary telegramom angielskim o buntach przeciw Rosyanom w Mandzuryi, o oporze wiekroliow chińskich przeciw podpisaniu konwencji itp. I już nawet dowiadują się dzienniki berlińskie z Petersburga, że minister Witte wybierze się w maju z całym sztabem urzędni-ków do Mandzuryi, aby stosunki zbadać na miejscu.

Waldersee nie odbędzie triumfalnego wjazdu do Berlina, to rzecz pewna, jak i o tem już są tam przekonani, że ani marzyć o jakich nowych, a tłuściejszych, niż Kiaoczau, nabytkach terytorjalnych. Ani sławy, ani profitu materyjalnego! Niemcy gotowe całkiem skwitować ze spraw chińskich, byle tylko wróciły się im wydatki, a bodaj znaczna ich część.

W tym celu wysłany został do Londynu dyrektor spraw kolonialnych p. Stübel, dawniej szef jeneralny konsul niemiecki w Szangaju. W rajchstagu wspomniadł dnia 15 marca hr. Bülow o podwyższeniu ceł chińskich na odszkodowanie mocarstw. Tymczasem jeneralny kontrolor ceł chińskich, sir Robert Hart przesłał rządowi chińskiemu memoryał z projektem pokrycia pretensyj mocarstw. W Berlinie srodze się zmartwiono tym projektem, choć go przychylnie przyjęła prasa londyńska. Skutki tego projektu bowiem, według zdania gabinetu berlińskiego utrudniłyby, a może i całkowicie niemożliwą uczyniłyby wypłatę procentów od długów chińskich.

Byłaby to historia tem fatalniejsza, że rząd rosyjski poręczył 400 milionów franków ostatniego długu chińskiego, więc w razie niezapłacenia procentów miałby powód do nowych zaborów. Jużcie owe wyższe cła opłacałby nikt inny, tylko właśnie przemysłowcy i kupcy europejscy i Anglia obawia się, że na tem jej handel ucierni. P. Stübel ma przeto wyperswadować gabinetowi londyńskiemu, że tu szkoda nastąpiłaby dopiero w razie nadmiernego podwyższenia ceł.

I tak de reisengpanierte Faust, z którą cesarz Wilhelm wyprawiał swego brata ks. Henryka do Chin, dzisiaj tylko o tem myśli, aby coś odebrać ze swoich pieniężnych należności!...

Z bieżącej chwili.

Lwów 3 kwietnia.

Powiała jakaś epidemia na ministrów prezydentów. Zachorował Salisbury tak obłożnie, iż zapewne przed końcem kwietnia ustąpi z gabinetu i usunie się zupełnie z życia politycznego. Po „świetnym“ zwycięstwie nad z zakonami w Izbie posłów, zaniemógł też Waldeck Rousseau tak ciężko, że lekarze nakażali spoczynek absolutny i wyjazd z Paryża do Wenecyi, pomimo że na przyjazd Loubeta do Tulonu zawinęła już eskadra carska i zwinie jeszcze włoska. Nareszcie zachorował i Sagasta, pomimo że tak świetnie zaserż po Hiszpanii heca masonów przeciw Kościołowi, i nie wolno mu wychodzić z pokoju. Ale i kancelerz Bülow tak dalece opadł na siłach, że wyjechał do Włoch, ale tylko północnych.

Prasa masonska tańczyła z radości, że w francuskiej Izbie posłów przeszedł nareszcie ustawa przeciw zakonom, ale rzecz dziwna, zaraz potem zatruwożyła się, że wskutek tego Watykan gotów jeżeli nie całkiem zerwać z rządem francuskim, to ostro przeciw niemu wystąpić. I aż odetchnęli masoni, gdy Polit. Corr. zapewnia, że o otwartym konflikcie nie myślą w Watykanie, sążąc, że w senacie uda się przeprowadzić niektóre poprawki, które bez skutku stawali konserwatyści w Izbie posłów, zwłaszcza aby kongregacje otrzymowały autoryzację nie drogą uchwał parlamentu, ale rozporządzeń władzy administracyjnej.

Jeżeli liberalny gabinet Sagasty sądził, że puszczaniem wodzów zamachom na klasztory zjedna sobie szakę masonską, to się grubo zawiodł. Owszem republikanie hiszpańscy tem zuchwalej podnoszą głowę i postanowili, przy nadchodzących nowych wyborach stawać jeden w drugiego do urny wyborczej i prowadzić akcję popołu z socyalistami. Dotychczas każdy gabinet hiszpański zwyciężał w wyborach — mniejsza z tem, że następnie większość Izby posłów się rozpadała, — i byłoby to szczególnie wypadek, gdyby się tradycyjna ta sztuka nie udała właśnie gabinetowi liberalnemu.

Zawiedli się jednak masoni hiszpańscy, jeżeli mniemali, że podlegający przeciw klasztorom motłoch na nich poprzestanie. Równocześnie donosi jeden telegram, że w Barcelonie po zgromadzeniu, zwołanem dla protestowania przeciw szczeniu się zakonów w Hiszpanii, motłoch obrzucał kamieniami konwent Jezuitów, a żandarmeryja wdać się w to musiała, a drugi o strasnym wybruku motłochu przeciw burżoazy masonskiej.

Mianowicie powstał rozruch między ludnością andaluzyjską; 5.000 wicherzycieli wyruszyło do Motrilavo, i tam największą cukrownię podpalone i do cała zburzono. Rząd wyprawil co tchu kawaleryę i piechotę. „Zajęcie to — dodaje telegram Köln. Zig. — wywarło ogromne wrażenie jako symptomat wielce poważny“.

KORESPONDENCYE.

Paryż 27 marca.

(Prawdziwy obrazek z kuluarów Izby deputowanych*).

W małym kółku w kuluarach Izby deputowanych prowadzona jest ożywcza dyskusya. Prowadzi ją kilku dziennikarzy i słynny poseł socyalistyczny Zebus.

Dziennikarz: Panie Zebus, w Marsylii nie dobrze idzie, robotnicy rzykują za wiele. Czy czytałeś pan już ostatnie wiadomości?

Zebus: Bądź p'n spokojny, zwyciężymy. Przekleci patroni (pracodawcy) muszą wreszcie ustąpić. (Zwracając się do antysemickiego redaktora Pallota). Wyście się już może cieszyli, że „ny przegramy“.

Pallot: Kochany Zebus, nie udawaj takiego dzikiego. Jesteś bardzo przyjemnym chłopcem, i chociaż przybierasz takie czerwone pozory, nikt ci nie wierzy. Swoją interpelacją o wnie-szeniu się biskupa z Grenoble w sprawie wybor-cze zbłądziłeś się popostru

Zebus: Nic nie szkodzi. Przychwyć go i i-nym razem.

Pallot: Zebus, jesteś niewdzięczny. Przecież podczas ostatnich wyborów biskup szedł z wami, ponieważ oświadczyliście, że jesteście antydey-fusardami. A teraz przeciw biskupowi występu-jesz! Ty zostaniesz jeszcze kiedy ministrem!

Zebus: Prawda, że mi pomagał, ale teraz ja jestem przeciw niemu, gdyż (z patoseni) precz z sutanną!

Pallot: Zebus, ty z pewnością będziesz mi-nistrem (wszyscy się śmieją).

Do tej grupy zbliża się antysemicki de-putowany Lassac. Wszyscy zwracają się ku niemu.

Kilku dziennikarzy: Panie Lassac, czy pan będzieś głosował za wydaniem Jalaseta za lichwę cukrową?

Lassac: Nie tylko głosować, ale nawet prze-mawiać będę za tem wydaniem. Nasza partya potępia wszystkich lichwiarzy, bez względu czy są nimi żydzi czy chrześcijanie.

Zebus: Jeżeli ty rzeczywiście przemowisz, to ja postawię wniosek o ściganie wszystkich lich-wiarzy giełdowych.

Lassac: W takim razie moja partya po raz pierwszy będzie głosować z tobą.

Zebus genialnym ruchem ręki poprawia kra-wat i odchodzi do sali obrad.

Tymczasem wśród innej grupy zebranej nieco dalej w kuluarach dzieje się coraz głośnie-j. Ponad gwar dominuje głos deputowanego Legi-timasa, murzyna: „To zdrajca, klerykał, fałszy- wy towarzyszu!“

Zbiega się około niego coraz więcej cie-kawych.

*) Nazwiska osób, zwłaszcza dziennikarzy musiały być z łatwo zrozumiałych powodów zmie-nione.

„BABY“

Nowelka z angielskiego

przez

Mrs Hungerford.

(Ciąg dalszy).

— Słusznie mówisz — zaśmiał się Fred; — ale odtąd staremu Conroyowi będę utrudniał każdą przysługę, abym drugi raz nie popadł w taką niewolę. Uczuwam bowiem niezmierny respekt przed małymi miasteczkami i excentrycznymi, starszymi przyjaciółmi. Linwood jest stanowczo najnudniejszem miejscem pobytu, gdzie niezawodnie nie znajdziemy najpotrzebniejszych rodzinnych potrzeb do życia. Czuję, że nie wytrzymam tam dłużej nad trzy dni.

— A gdyby ten dom okazał się pałacem? — zapytał lord Farnie. — W każdym razie zbierajmy się rażno, bo gdybyśmy się spóźnili na obiad, to excentryczny, stary przyjaciel gotowy był z samego głodu zamienić w wściekłego konia. Niebawem wyszli z oberży.

Następny ranek wstał jasny i pogodny; dzień zaś dotrzymał tego, co ranek zwiastował. W progu domu ukazała się Lilla Heriot ubrana do przechadzki. Zawołała małą siostrzyczkę, która wyrwawszy się z rąk bony, przybiegła do niej jak strzela, z wyciągniętymi rączkami. Duża i mała siostra przeszły przez długą, kasztanową aleję i znikły wkrótce z przed oczu spoglądających za nimi.

Spacer ich odbywał się jakiś czas w najlepszej zgodzie, rozmawiały z zajęciem o „Kopciuszkę“. Ale gdy weszły w olbrzymi, wspaniały las starego Toma Conroya „Baby“ słuchało już z roztargnieniem ślicznej bajeczki, a ujrawszy nareszcie parę białych kwiatków na drzewie, zawieszonych dość wysoko, a przeto niedostępnym dlań, objawiło swoje uczucia żywym klaskaniem rączek.

— Och chciałabym je mieć, — zawołała. — Ależ one wiszą za wysoko, zdaje mi się, że ich nie dostaniemy.

— Nie, nie! Och, muszę je mieć, Lillo... zerwij mi je, zerwij!

Wówczas Lilla, nie mogąc złamać uporu rozkaprysnego dziecka; jąła siostrzyczkę przekonywać, zamiast idąc torem ludzi rozsądniejszych, nakazała milczenie i nie napieranie się; grzeczne dzieci mówiła, powinno być jedynie widzianem a nie słyszaniem.

— Ależ ko chanie, to niemożliwe; popatr

zresztą, te żółte kwiatki rosnące pod drzewem są o wiele piękniejsze.

— Nie chcę ich, — grymasiła mała — te na górze właśnie są piękniejsze, te chciałabym mieć... Gdyby tu była Jerry — mówiła tonem wymówki — ona zerwałaby je zaraz. — Geraldina była także jej siostrzyczką.

— Ale Geraldina jest wyższą odemnie a i ona nie mogłaby ich osiągnąć, musiałyby chyba wyleźć na drzewo.

— No to wyleź ty, — rozkazał domowy tyranik.

A ponieważ przy tym rozkazie ukazały się duże krople łez w szafirowych oczach, Lilla uległa. Stawiając nogę na wystającej gałęzi konaru spróbowała dostać się na drzewo.

Podczas tego zbliżał się pewien młody człowiek z gestywny leśnej, a wyszedłszy, zobaczył — nie widziany przez nikogo — cały ten śliczny obrazek: małe „Baby“ podtrzymujące rozpostartą sukienkę, ażeby uchwycić spadające kwiatki z drzewa, a starszą paniąkę pnącą się wśród zielonych gałęzi.

Lilla znajdowała się o dwa metry nad ziemią i nie mogąc się wznieść jeszcze wyżej, partryła skruszona na nadaremnie wyczekującą siostrzyczkę na dole.

— A teraz, Daissy, co teraz zrobimy? Nogę mam uwieszoną w gałęzi, wyjął jej nawet nie mogę, a twoich kwiatków mimo to zerwać nie

mogę. Nie wiem nawet, czy potrafię zejść na dół.

Teraz wystąpił młody człowiek i zbliżywszy się o parę kroków, stanął z kapeluszem w rękę, niezdecydowany jakby mógł swoją pomoc ofiarować.

— Och, on mi je zerwie! — zawołała Daissy uradowana, zapominając w dziecięcym zapale o trudnym położeniu siostrzyczki. On jest nawet wyższym od Jersey.

— Bardzo będę szczęśliwym, jeśli mnie czem zatrudnisz — powiedział już odważniej do Daissy, podczas gdy oczy jego spoglądały na purpurową twarzyczkę, widniejącą na tle zielonych gałęzi. — Czy to te kwiatki, które chciałabyś mieć koniecznie?

Podskoczył i zgłuszony gałąź zerwał upragnione kwiaty i dał je małej dziewczynie.

Następnie zwrócił się do Lilli.

— Czy nie mógłbym pani w czem pomódz? — zapytał z uśmiechem.

— Dziękuję — odpowiedziała Lilla, uśmiechając się również, ale następnie poważniejąc nagle, jak to jej sytuacja nakazywała. — „Baby“ jest przyczyną mego obecnego położenia... nie mogę wyjąć nogi — powiedziała, próbując ponownie, przyczem twarzyczka jej ściągnęła się boleśnie — nie, nie mogę wyjąć... aa... ah!

— Skaleczyła się pani? Jestem przekonany, że pani wywchnęła nogę — zawołał młody czło-

wiek troskliwie. — Połóż pani rękę na mojem ramieniu i spróbuj pani poruszyć nogą... Tak... no, już wyswobodzona. Czy boli panią jeszcze? Proszę, nie stąpać pani od razu, ale pozwól mi pani przenieść się na dół. — I jeszcze raz bardzo łagodnie dodał:

— Proszę, pozwól pani mnie!

Ramieniem objął jej kibić, a ponieważ nie opierała się temu, bo nogą nie mogła jeszcze stąpać bez bólu, lekko unosił ją w ramionach i delikatnie postawił na trawie.

— Czy jeszcze boli? — zapytał.

— Nie... nie bardzo... zdaje mi się, że jej nie zwiechnęłam — powiedziała Lilla mocno zarmieniona. Sama nie wiedziała, jak miała się zachować w tem dziwnym położeniu.

— Nie czuję już prawie żadnego bólu i bardzo panu dziękuję.

Skloniła mu się nieco ceremonialnie i byłaby się oddaliła, gdyby nie mała Daissy, która podbiegła do młodego człowieka i uchwyciła go za rękę.

— Do widzenia — powiedziała, zatrzymując go i zapytując nareszcie o to, nad czem zastanowiła się przed chwilą.

— Dlaczego niosłaś moją Lillę?

(G. d. n.)

!!Zmiana Lokalu!! Magazyny MIKOŁAJA LUDWIGA przeniesione zostały z dniem dzisiejszym do hotelu GEORGE'A. Dziękując uprzejmie PT. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci z poważaniem MIKOŁAJ LUDWIG.

Legitimas wola: Sam widziałem!
Dziennikarz-zyd przeciska się do niego i pyta: co się stało nowego?

Legitimas: O tem, co nowego stało się w Guadelupie, dowiesz się pan najlepiej w ministerstwie kolonii.

Dziennikarz-zyd: Ależ ja pytam, co się stało w Montmartre?

Legitimas: Pan bo zawsze robi kłopotliwe dowcipy. — I zwracając się do innych opowiada: Ja, jako socjalista, poszedłem wczoraj do kolegi Zebusa. Bawię się tam z jego małym chłopcem i naraz spostrzegam, że dziecko ma zawieszony krzyżyk na szyi. Prawdziwy krzyżyk, jaki w szkołach klasztornych dają dzieciom na pamiątkę. Zapytuję Zebusa, co to znaczy, a on mi odpowiada, że jego to nie obchodzi, do jakiej szkoły żona jego dzieci posłała. Nie jestże to podłe, iż ten Zebus posyła dzieci do szkoły klasztornej. Zdrzajca!

Chór: Klerykał!

Legitimas i inni deputowani odchodzą do izby obrad, dziennikarze spieszą do stolików, aby zawiadomić w swych dziennikach o zdemaskowaniu fałszywego socjalisty.

Tymczasem przyniesiono stenogram z protokołu obrad. Dziennikarze rzucają się na niego, aby sporządzić swoje sprawozdania. Jeden z nich czyta głośno:

„Deputowany Lasec mówi: Chociaż nie jesteśmy przekonani o winie Jalasata, głosujemy za jego wydanie, gdyż deputowany, na którym ciąży jakiegokolwiek podejrzenie, nie powinien spełniać swego urzędu. — Deputowany antysemita Bernard mówi: Jesteśmy za wydanie i żądamy przyspieszenia śledztwa, aby wyjaśniona została wina lub niewinność Jalasata.“

Dziennikarz-zyd z Wiednia pisze — oparty o mur, następujący telegram dla swego dziennika: „Nacjonalistki i antysemita bronili oskarżonego o lichwę cukrową Jalasata i głosowali przeciw jego wydanie.“

Tymczasem schodzą się znów deputowani. Pallot zatrzymuje [Zebusa: Czy wiesz już, kto z waszej partji głosować będzie za artykułem 14 (ustawy o kongregacjach).

Zebus: W każdym razie ja głosuję za nim. Księgom musi być odebrana wolność nauczania. Niech żyje wolność!

Pallot: Ja także wolam: niech żyje wolność! — gdyż jestem za tem, aby każdy bez przeszkody mógł wyznawać swoją wiarę. Wy jednak chcecie odebrać rodzicom możliwość wychowywania swoich dzieci po chrześcijańsku.

Zebus: Prawdziwa wolność polega na tem, aby młodzież uczyła się o wolności i jej istocie w szkołach republiki.

Pelletan (słynny radykał, zbliża się do nich): Księga są wrogami wolności, a kto swe dzieci do ich szkół posła, jest wrogiem rzeczywistości.

Zebus: Precz z przyjaciółmi księży. Niech żyje wolność!

Pallot (śmieje się): I ty to mówisz na serwo Zebus? Ty, który posłałeś dzieci do szkoły klasztornej! Ty sam jesteś klerykałem! No, zawolaj raz jeszcze: niech żyje wolność!

Zebus (zakłopotany): Ja... ja... głosuję zawsze przeciw radykałom... Mój syn... zresztą to mnie nie obchodzi, do jakiej szkoły posyła go moja żona. Do mego życia prywatnego nie wolno nikomu się wtrącać.

Pallot: Jestem tego samego zdania. Ale co powiesz towarzysze na tę zdradę? O biedny Zebusie!

Tymczasem sprawa Zebus-Legitimas obiega iżbę i wszystkie kulury. Socjaliści namiętnie o niej rozprawiają. W izbie obrad zaś idzie dalsza dyskusja nad ustawą o kongregacjach: ścierają się tam dwa różne pojęcia o wolności.

Jeden zaś z dziennikarzy liberalnych pisze do swego dziennika: „Sprawa Zebus-Legitimas wywołuje w całej lewicy wielkie wzburzenie. Socjaliści odbiją jutro osobną konferencję dla tej sprawy. Część członków grupy, do której Zebus i Legitimas należą, wyrażają zdanie, że wszyscy towarzysze powinni zachowywać się względem siebie z równą miłością, dru. a zaś część sądzi, że Legitimas, jako pochodzący z najbardziej uciśnionych ras, zasługuje na szczególną opiekę tem bardziej, że gorąco broni prawdziwej wolności.“
Niech żyje wolność!

*) Patrz telegram w „Noue Presse“ z 22 marca.

Studjum o duszy ludzkiej

napisał

Ks. J. Stanisław Adamski T. J.

Słowo wstępne.

Zagadnienia, dotyczące duszy ludzkiej, są zawsze na czasie, bo są kwestyą piękną, która każdego z nas zbliża do obchodu.

Do tego studjum zabieram się tem chętniej, że nasza literatura filozoficzna jest nader uboga w podobne prace. Ścisłe mówiąc, nie posiadamy żadnego filozoficznego studjum o duszy.

Psychologia (*Ψυχολογία*) jest częścią filozofii, która się zajmuje duszą ludzką.

Dusza (*Ψυχή*) w najszerszym swoim znaczeniu oznacza to, co sprawia, że jakaś istota żyje i jest pierwszym pierwiastkiem, czyli przyczyną życia w istotach żyjących.

Taka jest definicja Arystotelesa „Dusza — mówi — jest pierwszym pierwiastkiem bytu i działalności (activitas) ciał naturalnych, które są zdolne żyć“. Ze względu na samą etymologię, psychologia miałaby za przedmiot wzy-

stkie istoty żyjące: wegetatywne, zwierzęce i człowieka.

Zwyczajnie atoli wyraz psychologia ma więcej ścisłe znaczenie; sam tylko człowiek za dni naszych stanowi jej przedmiot, ale człowiek cały tj. człowiek uważany we wszystkich objawach swego życia.

Inne jest pod tym względem zapatrywanie największej liczby psychologów nowożytnych. Według nich przedmiotem psychologii powinny być tylko zjawiska świadome; stąd świadomość stawiają jedynie jako kryterium do różnicowania zjawisk fizycznych czyli fizjologicznych od psychicznych; pierwsze zaliczają do nieświadomych, drugie do świadomych.

Nie myślę zapuszczać się w ocenę tego ich kryterium; nawiasem powiem, że ono jest niedostateczne. Wiele jest bowiem zjawisk, które zwyczajnie przechodzą niepostrzeżenie i stąd wyłączenie do dziedziny fizjologii zaliczają się powinny, jak np. karmienie; przypadkowo jednak mogą one wkroczyć w dziedzinę świadomości. Przeciwnie, znowu akty świadome, nawet wolne i dobrowolne, mogą wkroczyć w dziedzinę fizjologii, poruszając te same organa, jak gdyby były zjawiskami czysto nieświadomymi.

Świadomość sama zatem nie może stanowić rozgraniczenia pomiędzy odrębnymi dziedzinami fizjologii i psychologii. To też autorowie, którzy wyraz psychiczny uważają za synonim świadomy, są w psychologii zmuszeni zaliczać do zjawisk, uważanych za świadome, zjawiska półświadome, nawet nieświadome.

To ściśnięcie pojęcie psychologii wprowadził Kartezjusz.

Cały świat podzielił on na dwie kategorie: kategorię ciał, których istotą jest rozciągłość, — i kategorię istot pojedynczych i duchowych, których istotą jest myśl. Przez myśl rozumie on tutaj wszystkie te fakty wewnętrzne, które nazywamy sensacją, poznaniem umysłowym, żądzą, chęcią, aktem woli i t. d. Ciała rozciągłe należą do umiejętności fizycznych i matematycznych; zjawiska świadome są całkowicie i wyłącznie przedmiotem psychologii.

Atoli nie można człowieka podzielić na ciało, podlegające prawom mechaniki, — i na duszę myślącą, umieszczoną jakby poza organizmem. Człowiek, jak później wykazemy, jest jedną istotą, która żyje, czuje i myśli; tak ucy doświadczenie i zdrowy rozsądek ludzkości. Według powszechnie uznanego zdania pojęcie duszy u Kartezjusza i u psychologów nowożytnych, jest zbyt ciasne. My z Arystotelesem uważamy duszę ludzką jako pierwszą przyczynę życia, czucia i pojmowania. Naszem zdaniem, psychologia winna się zajmować duszą pojętą w tem szerszym znaczeniu *).

Tymczasem nowożytni psychologowie w swych rozprawach bardzo mało lub wcale się nie zajmują duszą samą. W najnowszych dziełach psychologicznych, nawet w podręcznikach szkolnych, napotyamy traktaty o uczuciach o popędach, o snach, ruchach i odruchach, ale niema tam nierzadko ani wzmianki o istocie odrębnej od ciała, duchowej, niepodzielnej i nieśmiertelnej, która jest źródłem, środowiskiem i podścieliskiem wszystkich życia objawów.

Czemu psychologia nie jest nauką o duszy, lecz tylko o najpowierzchniejszych jej objawach?

Przyczyna tego nieusprawiedliwionego milczenia o duszy tkwi też w kierunku materialistycznym i pozytywistycznym nowożytnych umiejętności, które usiłują oprócz swych badań i tylko na zjawiskach empirycznych, a boją się wkroczyć w nieprzystępną wrzeczono dziedzinę metafizyki. Ale pytam, czy taka wiedza powierzchowna zasługuje na miano gruntownej, rzetelnej umiejętności? Wszak żadna gruntowna umiejętność nie ścieśnia zakresu swych badań do samych tylko zjawisk zewnętrznych. Fizyka i chemia są naukami empirycznymi, a jednak fizyka praw n. p. o eterze, którego nikt nie widział ani dotykał, ale który przejawia swe istnienie w zjawiskach światła i ciepła; chemia rozprawia o nieuchwytnych zmysłami atomach, które dowodzą swego istnienia w połączeniach chemicznych.

Dziedziną nauki jest wszystko, czego umysł ludzki osiągnąć może, wszystko, co ma swój wyraz w zjawiskach, choćby samo w sobie nie było uchwytnie i widzialne.

Czy może psychologia nowożytna pomija duszę pod pozorem, że ona rzekomo należy do dziedziny kwestji spornych i scentyficznie nie obronionych? Otóż nie! Nauka o istnieniu duszy i jej natury nierównie więcej posiada danych scentyficznych, niż wiele z dzisiejszych nauk przyrodniczych, co się wykaże w toku tej rozprawy.

Przyczyna, dla której psychologia dzisiejsza nie mówi o naturze i właściwościach duszy, tkwi może po części we woli ludzkiej; zbyt często leży to w jej interesie, by umiejętności nawet zdala nie tykały tej kwestji. Zagadnienia bowiem dotyczące duszy i sięgające aż do dna naszej istoty, są zbyt wielkiej doniosłości, zbyt blisko nas obchodzą by się mogły zatwierdzić bez żadnej walki i negacji; a kiedy się ich nie zaprzecza, tedy usiłuje się przynajmniej zbywać je milczeniem.

Niniejsze studjum podzielimy na pięć rozdziałów:

W pierwszym postawimy sobie pytanie, czy objawy psychiczne życia ludzkiego mogą pochodzić od materji, jak twierdzą materialisci; lub czy raczej dusza ludzka musi być duchowa, niematerialna, niezołożona, i na pytanie damy odpowiedź, którą będziemy się starali uzasadnić.

W następnym rozdziale zbadamy połączenie

*) Zob. Mercier. La psychologie. Introduction p. 5 et 6.

duszy z ciałem, co nam poda klucz do rozwiązania zarzutów materializmu.

Dalej przyprzymy się zarzutom materialnym przeciw istnieniu niezołożonej duszy ludzkiej i damy ich ocenę, czyli rozberzemy krytycznie dowody, na których materializm opiera swe teorie, odośnie do duszy ludzkiej.

Następnie wykazemy niedorzeczność transformizmu Darwina i ewolucjonizmu Spencera zastosowanego do człowieka. Rozwiemy kwestyę o początku pierwszego człowieka.

Nareszcie udowodnimy istotną różnicę, jaka zachodzi między człowiekiem a zwierzęciem.

W rozumowaniach naszych trzymać się będziemy metody empiryczno-analitycznej, czyli ze zjawisk psychicznych przejdziemy do badania ich przyczyny tj. duszy.

Studjum to praniczamy nie tylko dla specjalistów w zakresie filozofii, ale także dla szerszego wykształconego ogółu.

Czas odnowić przedpłatę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 3 kwietnia.

Listy w sprawach redakcyjnych prosimy nadsyłać zawsze pod adresem redakcyi, a nie pod nazwiskiem redaktora lub członków redakcyi, często bowiem zdarza się, iż gdy adresata chwilowo we Lwowie nie ma, list ten zostaje nie otwarty i załatwienie sprawy redakcyjnej się opóźnia.

Na zjazd dziennikarzy słowiańskich w Dubrowniku wyjechali dziś ze Lwowa: dr. Barański Ostaszewski redaktor *„Dziennika polskiego“*, dr. Adam Bienkowski, członek redakcyi *„Gazety lwowskiej“* i p. Zygmunt Skirmunt członek redakcyi *„Gazety Narodowej“*. Nadto z ramienia redakcyi *„Gazety Narodowej“* wyjechał wczoraj p. Ludwik Stasiak, znany artysta-malarz i literat i nasz stały współpracownik.

Z Krakowa zaś wyjechali: p. Chyliński, redaktor *„Casu“*, p. Starzewski, członek redakcyi *„Casu“*, p. Ehrenberg, redaktor *„Głosu Narodu“* i dr. W. Lewicki, członek redakcyi *„Głosu Narodu“*.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór gr. kat. proboszcza w Dynisnie na zastępcę prezesa rady powiatowej w Rawie ruskiej.

Z kół państwowych. Przeniesieni zostali: F. Otevel z Tumacza do Haliacza, J. Socha z Kołomyi do Tumacza.

W sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego odbyły się w Rzeszowie, Trzebinii, Myślenicach i wszędzie uchwalono rezolucyę z żądaniem natychmiastowego upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego.

Popis szermierzy oficerów żałogi lwowskiej, połączony z rozdaniem nagród, odbył się wczoraj wieczorem w wielkiej sali kasyna wojskowego. Zapasom przypatrywał się komendujący gen. Fiedler, wielu dostojników wojskowych oraz zaproszeni goście. Popisy odbywały się na szablę, szpadę, florety, oraz szable z bagnietami. Jako jurorzy funkcyonowali pp. kapitan H. Mostowski, por. J. Żytny i fechtmistrz F. Wiessmann.

Por. M. Fuchs przedstawił wraz ze szkołą ruczy szermierze, parady i t. d. Por. J. Adamczka i kadet O. Starck przeprowadzili assaut na szablę, naprzemian lewą i prawą ręką. Prof. Wiessmann przedstawił ćwiczenia szablą wedle rozmaitych metod; brało w nich udział ośm par. Następnym punktem programu był interesujący assaut szablą przeciw bagnietowi (por. Ziszkowicz i G. Jeszensky, S. Tarabanowicz i J. Vondrak). Kap. H. Mostowski przeprowadził szkołę na florety (8 par).

Z kół nastąpiły zapasy o nagrodę dla tych, którzy żyje w poprzednich 3 latach nie otrzymali. Siedm par wzięło udział w akademickim assaut na szablę; brali w niem udział znani zaszczytnie szermierze pp.: Żytny, Raus, Vondrak, Koegler, Zaffauk, Tarabanowicz i J. Popis zakończyło assaut na florety w 4 pary.

Przy rozdawaniu nagród medale złote otrzymali pp. H. Mostowski, J. Żytny, F. Wiessmann, W. Zaffauk, M. Fuchs, J. Vondrak, H. Fanta, S. Tarabanowicz, J. Adamczka. Medale srebrne, ze złotym brzegiem pp.: T. Piwniczka, H. Koegler, H. Metzger, O. Starck, F. Raus, Ziszkowicz; medale srebrne pp.: G. Jeszensky, A. Breymann, S. Steinmetz, O. Schossek, A. Handek i A. Tverdy. Nagrody honorowe otrzymali pp.: Metzger, Starck, Ziszkowicz, Jeszensky, Braymann, Steinmetz i Seborsch.

Nowicki Eugeniusz znajduje się na granicy niemiecko-austriackiej w Friedlandzie. Dziś otrzymał zaś lwowski wezwanie od starostwa friedlandzkiego, aby mu na koszt dostawienia Nowickiego przysłało 50 zł., gdyż władza tamtejsza nie posiada funduszów na podobne cele.

Podrutek. Ubiegłej nocy stróż domu pod 1. i przy ulicy Sokółki we Lwowie znalazł obok śmieciarki żywe dziecko płci żeńskiej. Owinięte było w prześcieradło cienkie, znaczone literami „Z. H. 32“ oraz w dwie chustki, jedną granatową, drugą zaś liliowego koloru. Lekarze orzekli, że dziecko to przyszło na świat najwcześniej dwa nacie godzin przed znalezieniem go. Oddano je do szpitalika Dzieciątka Jezus.

Bankrutwo. Lwowski spekulant budowlany Herman Back zgłosił niewypłacalność. Pasywa wynoszą 220 000 koron.

Prawniczka cesarza, arcyksiężniczka (Gizela, czteroletnia córka arcyksięcia Józefa Augusta i arcyksiężniczki Augusty, wnuczki najstarszej córki cesarza, arcyksiężniczki Gizeli, umarła dnia 30 marca w Wolosce koło Abbazy, wskutek zapalenia otrzewnej.

W sprawie przeniesienia sądu powiatowego z Wiśniowczyka do Złotnik otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Powiat sądowy wiśniowiecki składa się z 17 gmin wzdłuż rzeki Strypy rozłożonych, odsuniętych w najdalszy wschód powiatu politycznego podhajeckiego. W tym wydużonym na przestrzeni 26 km. pasie gmin Wiśniowczyk jest położony na samym skraj południowym powiatu sądowego. Położenie to sądu w Wiśniowczyku jest korzystne tylko dla gmin Zarwanicy i Sapowej. Dla gminy Hajworona położonej w południu między Złotnikami a Wiśniowczykiem, siedziba sądu jest oboktana. Pięć gmin, a to: Burkanów, Złotniki, Sokółki, Sokółki i Chacki są bezpośrednio położone obok siebie i łączą się razem niemal w jedną gminę, a stanowią masę ludności razem 10,000 dusz przewyższającą i to

na przestrzeni 2 km. skupionych. Gminy na północ położone, a to: Sosnów, Rakowiec, Małowodny, Biemawa, Siemkowce, Bohatkowce, Iszczoków i Rosochowacice przy przeniesieniu sądu do Złotnik miałyby drogę stępową skróconą w linii powietrznej o 8 km w rzec. wysokości o 10 km, bo tyle wynosi urzędowo skonstruowana droga ze Złotnik do Wiśniowczyka. Ludność trzynastu gmin, położonych przy Złotnikach i na północ przewyższa sześciokrotnie liczbę ludności w Wiśniowczyku, Zarwanicy i Sapowej razem, udawadnia to najwymowniej, jak sprawiedliwi są starania sześć siodmich ludności o przeniesienie sądu z Wiśniowczyka do Złotnik.

Sąd w Wiśniowczyku (jak olbrzymia większość sądów w Galicyi) jest umieszczony w starej, ciasnej, walącej się ruderze, tak, że powstał zamiar budowy rządowego gmachu sądowego, więc lepiej go budować w Złotnikach, tembardziej, że dla oszczędzenia wydatków rządowi, są chętni, którzyby własnym kosztem gmach budowali w Złotnikach. Przy wiosennych, a zwłaszcza jesiennych błotach, mających swoją sławę, przy braku dróg, przy stępowym położeniu bez drzewka na całym widnokręgu, wystawionem na niesłychane zamiecie śnieżne w zimie, skrócenie drogi połowej o 10 km. dla 6-krotnej ludności byłoby dobrodziejstwem nieocenionem. Oto ilustrujące odległości w linii powietrznej wyjęte z map sztabu generalnego, liczone od kościoła w Złotnikach do cerkwi poszczególnych gmin jako centrów tychże — i tak: Z Złotnik do Rosochowacza 14 km. a z Wiśniowczyka 22 km. w linii powietrznej, do Iszczokowa 13 km. a z Wiśniowczyka 21 km., do Bohatkowca 12 km. a z Wiśniowczyka 20 km., do Biemawy i Siemkowicy 9 km. a z Wiśniowczyka 17 km., do Sosnowa i Rakowca 9 km. a z Wiśniowczyka 14 km.

Wskutek wybudowania kolei Stanisławów-Husiatyn, dalej Tarnopol-Halicz i Tarnopol-Kopceynice odpadła wszelka nadzieja uzyskania kiedykolwiek jakiejś dogodniejszej komunikacyi, a trzeba uwzględnić, że do najbliższej stacyi kolejowej w Mikulinicach mamy 30 km. (z innych gmin dalej, bo Mikuliniec są na wschód od położonej stacyi) drogi gorszej jak połowej, bo stępowej — także jest odległość do stacyi w Denysowie, a o wiele dalsza do Buczacza. Z oddaleniem do najbliższego gościska murowanego, sprawa stoi zupełnie tak samo, tym sposobem od cała tak ludna okolica pozostaje w zupełnem odosobnieniu — przeniesienie więc sądu do Złotnik byłoby choć częściową rekompensatą za wszelkie upośledzenia.

Bez wątpienia, że z chwilą przeniesienia sądu do Złotnik, Wiśniowczyk straciłby, a zwłaszcza niektóre jednostki, ale gdzie stosunek straty jednostek wobec tyloletnich strat, ponoszonych przez 13 gmin — wobec tylu straconych terminów przez zapóźnienia z powodu nieprzebranych dróg i zamieci śnieżnych — wobec straty tyle czasu, bo gminy jak Rosochowacice, Iszczoków, Bohatkowce, przez trzy kwartały w roku muszą na każdy termin zawsze po 3 dni stracić — w obec zajętych koni, polamanych wozów i straconego zdrowia w ciągu lat 46, tj. od czasu, kiedy sąd niefortunnie na skraj powiatu, w Wiśniowczyku ustanowionym został.

Złotniki posiadają domy odpowiednie na mieszkanie urzędników, ponadto mieszkańcy miasteczka złożyli deklaracyę, że w razie potrzeby do budują nowe domy, kwestyja więc rozmieszczenia personelu urzędniczego jest z góry rozwiązana. Niemniej zdeklarowały się gminy dać wszelkie furmanki i zaprzęgi bezpłatnie do przewiezienia inwentarzy i archiwów sądowych.

Oto są racye, które oczekują sprawiedliwego i bezstronnego rozstrzygnięcia.

Burmistrz Krywicy p. Znamiorski, b. poseł do Rady państwa zrezygnował z burmistrzostwa.

W gimnazjum żeńskim w Przemyślu. Złożeniem przed kilku laty, pięć uczennic zdało egzamin wstępny do wyższego gimnazjum, a obecnie jako uczennice zwyczajne na podstawie nauki udzielanej w prywatnym zakładzie p. Hild zdają po ukończeniu każdego półroczu egzamin jako prywatystki. Rezultat ostatniego egzaminu za I kurs V klasy był taki, że Stanisława Rutkowska i Cecylja Rosenthalówna złożyły egzamin z postępowem celującym, Anna Godłówna. Wanda Markowska i Helena Mesuse z postępowem bardzo dobrym. Z nowym rokiem szkolnym ma być nowo otwarty kurs 2 letni dla tych panienek, które chciałyby posiadać studia gimnazyalne.

Państw. szkoła przemysłowa w Krakowie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela matematyki i fizyki z placą 2,800 k., dodatkami aktywnym 800 k. i kwinkwenniami, z terminem do 25 b. m.

Statystyka prac w parlamencie. Protokoły stenograficzne z obrad parlamentu wiedeńskiego za czas od 31. stycznia do 29. marca br. włącznie obejmują 2295 stronice.

Podano 664 wniosków, z tego 80 nagłych, 110 przedłożen rządowych, 770 petycji, 701 interpelacyi. Prezes gabinetu udzielił odpowiedzi 27, minister oświaty 4, rolnictwa 2, handlu 6, spraw wewnętrznych 58, kolei 10, finansów 6, obrony krajowej 5. Odpowiedziano zatem na 152 interpelacyi; bez odpowiedzi pozostało 579.

Do prezydenta izby wystosowano 86 petycji formalnych, hr. Vetter odpowiedział na wszystkie. Rozprawiano nad 8 przedłożeniami rządu; wygłoszono prztem 685 mów (między niemi ministrowie 11).

Protestów wyborczych było 61. W 26 wypadkach zwrócono się do izby z żądaniem wydania posłów z powodu ściąg sądowych. Do protokołu wciągnięto 61 niemieckich petycji (między innymi i polskie). Izba wybrała 23 komisji; przeprowadziła wybory do deputacyi kwotowej, delegacyi i do komisji dla kontroli długu państwowego. W ubiegłej sesji wyplacono posłom tytułem dyet 510,000 koron.

Zaburzenia narodowościowe. Z Lens telegrafują: Pomiedzy francuskimi i belgijskimi górnikami przyszło w ostatnich dniach do krwawych bijatyk. Francuzi splądrowali wiele gospód. Aby zapobiedz dalszym zajściom zarekwirowano 60 żandarmerów.

Strajki. Z Marsylii telegrafują: Robotnicy dali wystrzał przez siebie deputacyi pełnomocnictwo do rokowań z pracodawcami na podstawie przynależnych w sierpniu zeszłego roku warunków.

W porcie marsylijskim pracowało we wtorek 3600 robotników.

Z Bordeaux telegrafują: Śludzy tramwajowi przyjęli po dłuższych rokowaniach ustępstwa pozycyione im przez towarzystwo; tym sposobem uniknięto strajku.

Z Londynu telegrafują: 4000 robotników zatrudnionych w rewirze węglowym Lamarkshire, zastanowiono pracą, domagając się osmiogodzinnego dnia pracy.

Trzęsienie ziemi. Z Budapesztu telegrafują: W miejscowościach Semlin, Obese, Modos i Ujvidek dało się wczoraj o godzinie 6 wieczorem uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 4 sekundy. To samo miało miejsce także w miejscowościach Arad, Temeswar, Szoreh, gdzie się zawalili jeden dom, i w Lugos.

Z Belgradu telegrafują: We wtorek dało się tu uczuć przez kilka sekund trzęsienie ziemi w kierunku z północy na południe.

Trzęsienia ziemi. Równocześnie z trzęsieniem w Konstantynopolu owało się ono wcale silnie także w Rumunji, a to w Bukareszcie i w Magurele nad Dunajem. Owało się także o kilometr od Lublany. Również dostrzeżono trzęsienia ziemi na stacjach włoskich: w Padwie, Florency, Rzymie, Casamicciola (na wyspie Ischii koło Neapolu) i w Katanii (w Sycylii).

Złot Sokoli w Pradze. Nadesłano nam następującą odezwę: Bracia Sokoli! Bracia Słowianie! Z radością jeszcze do dziś wspominając zachwycającą pięknie, poprzednie złoty wszechsokolskie i ocenając głębokie ich znaczenie dla rozwoju słowiańskiego Sokolstwa, zwołujemy po sześciu latach IV złot wszechsokoli w dniach 29 i 30 czerwca i 1 lipca b. r. znów w starożytnie mury słowiańskiej, złotej Pragi naszej, na który złot was so,decznie i szczerze zapraszamy.

Główną część uroczystości będą tworzyły gimnastyczne ćwiczenia wszystkich związków sokolich. Chcemy potężnem wystąpieniem pokazać całemu światu rzeczywiście i głęboki zmysł narodu naszego dla zdrowego i silnego życia, dla systematycznej wszechstronnej edukacyi cielesnej, chcemy właśnie teraz przeciwdziałać szkodliwym wpływom nowoczesnego życia i walki o życie, chcemy pokazać, że nie upadamy na duchu, że rzecz sokolska, zmierzająca ku wysokim ideałom rozwinięcia sił całego naszego narodu, świadoma swych obowiązków, wytrwale dąży ku lepszej przyszłości drogiej naszej ocyzny.

A przy tych naszych uroczystościach pragniemy widzieć u nas (jak na złotych poprzednich) zgromadzoną całą słowiańską rodzinę sokolową, idącą pod jedną flagą i jednym godłem w dół do wspólnego interesu i ideału związku pokrewieństwa i wspólnego pochodzenia słowiańskiego.

Dlatego zapraszamy Was, drody bracia, na uroczystości nasze jak najserdeczniej. Przyjdźcie pokochać się między szczerymi przyjaciółmi, przyjdźcie zmierzyć siły swe w bohaterskim turnieju — my Was oczekujemy i przywitamy z otwartem sercem.

Złota słowiańska Praga, ozdobiona prastarym płaszcem królewskim, pełna wzniosłych wspomnień wielkich i sławnych dziejów przeszłości przyjmie was jako rodzonych braci i uczyni waszko, by pobyt wasz między czeskim ludem pozostał wam na zawsze w miłej pamięci. Na zdar! Czolem! Do widzenia w Pradze!

Prezydium Związku Czeskosłowiańskich Sokolów. Dr. Jan Podlipný prezes, Dr. Josef Scheiner sekretarz.

Nasze dzieci.

— Mateczko, gdzie się mateczka rodziła?
— W Krakowie.
— A tatuś?
— W Przemyślu.
— A ja?
— A ty, pieszczocho we Lwowie.
— To dziwne, żeśmy się tak wszyscy spotkali i zaznajomili.

Z chwili.

Zasepione siedzą dzieci,
Smutek jest w ich sercach nieci,
Bo śniadania, ni obiady,
Ni kolacyi ani śladu.

Na męgowiskiem czole chmura,
Wymęczony wrócił z biura,
Spocząć pragnie, trudna sprawa!
W domu żanęł, krzyki, wrzawa.

Pani domu, rozgniewana,
Gani służbę, gani pana,
Gani sądy dom i dzieci —
Gniew w jej oku straszny świeci.

Tak we wszystkie domu kątki
Przedwziętymie ukną porządku..
Przeczem w każdym domu kątka
Moc panuje... nieporządku.

Ze stowarzyszeń.

Nowe pismo. We Lwowie począł wychodzić z dniem 1 b. m. dwutygodnik *„Restaurator“*, poświęcony sprawom „przemysłu gospodnio-szynkarskiego“.

„Rodzina“ w Sokolu walne zgromadzenie odbyła 31 z. m. pod przewodnictwem prezesa p. Swadowskiego, przy współdziałaniu sekretarza centr. zarządu, który też przeprowadził ściśle instrukcy rachunków i administracyi oddzi. d.

Przedłożone sprawozdanie wykazało, że członkowie wpłacili w r. 1900 na stałą zapomogę 439.96 k. — na fundusz pogrzebowy 27 k., — na stypendyjny 25 k. a na zapomogę dorazną 80.44 k., razem 572.40 k. W ciągu minionego roku otrzymało dwoje dzieci członków datki na cele naukowe w kwocie 70 k. Cztery wdowy z sierotami i jeden inwalida pobierają stałą zapomogę w kwocie 507.28 k.

Prezsem wybrany został A. Swadowski, wiceprez. J. Karawan, sekretarzem A. Tr

coloraturowa. Mr. Artur ze swoimi psami. Elza Hofer subretka. Nadrage bruchomowca
Codziennie o g. 8 wiecz. wspaniale przedstawiennie.

Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 9

Sztuki piękne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego:
We czwartek, w piątek i sobotę z powodu wielkiego tygodnia nie będzie przedstawień.

W niedzielę o godz. pół do 4 po południu (po cenach znizowanych popołudniowych) na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwows. „Romantyczny” kom. w 3 akt. Edm. Rostanda. Zakochany „Wesela przy latarniach” operetka w 1 ak. J. Offenbacha.

W niedzielę wieczór o godz. pół do 8, na dochód Tow. wzaj. pom. artystów sceny lwows. „Traviata” opera w 4 ak. Verdiego. Występ L. Marek i A. Myszug.

W poniedziałek o godz. pół do 4 popoł. „Nawojka” komedia w 3 aktach Stan. Rosowskiego.

W poniedziałek o 7 wiecz. „Wesela dwójka” operetka w 3 ak. C. M. Ziehrera.

We wtorek o godz. pół do 4 popołudniu po cenach zwykłych dramatu „Fatinica” operetka w 3 ak. Soupego.

We wtorek o godz. 7 „Straszny dwór” op. w 4 aktach St. Moniuszki. Występ Aleksandra Myszugi.

We środę po raz III. „Złote runo” dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

W czwartek po raz I. „Życie na żart” sztuka w 5 akt. Gabrieli Zapolskiej; z udziałem całego personalu.

W piątek „Manon” opera w 4 aktach Masseneta I. gościnnie występ Ireny Bohuss w partii tytułowej.

Z teatru. Panna Irena Bohuss, dawna ulubienica lwowskiej publiczności, wystąpi gościnnie w tygodniu poświęconym w operze Masseneta „Manon” w partii tytułowej, którą studiowała w Medyolanie, a następnie w Paryżu pod osobistym kierunkiem kompozytora. — Do wystawienia sztuki pani Zapolskiej „Życie na żart” czynią się wielkie przygotowania.

W lwowskiej komisji historii sztuki na trzecim posiedzeniu p. Władysław Łoziński przedłożył fotografie posądku alabastrowego Matki Boskiej w kościele OO. Dominikanów we Lwowie, zdjętą na miejscu na życzenie prof. Mariana Sokolowskiego z Krakowa, a statuetkę tę omawiali pp. Antoniewicz i dr. Czołowski. Następnie dr. Aleksander Czołowski nieznane szczegóły z przeszłości Podhorzec, mianowicie o losach tamtejszego słynnego zamku i jego zabytków ków po śmierci (1779) Wacława Rzewuskiego, hetmana w. k. i kasztelana krakowskiego. Wreszcie mowiono o cerkwi Ławrowskiej w powiecie staromiejskim.

Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego nr. 7 zawiera: Ks. dr. Jan Bernacki, kanonik katedralny: Jak dawno istnieje rodzaj ludzki? — Wychowanie dziewcząt. (C. d.) — Ks. Jan Jaworski, kanonik katedr. Kazanie na Wielki Piątek. — Kazanie na uroczystości Opieki św. Józefa. — Katechezy dla 1 i 2 roku nauki w szkołach wiejskich. — Ks. dr. Władysław Mysior: Uprzywilejowana wotyna Msza św. „Rorate”. — Ks. Wł. Sarna: Poradnik katechetyczny i duszpasterski. — Y. Recenzje. — Miscelanea.

„Samsona i Dalila” trzyaktowa opera Saint-Saens wystawiono po raz pierwszy w królewskiej operze berlińskiej. Krytyka podnosi muzykalną wartość tego dzieła, a zwłaszcza wzorowe wykonanie, którem kierował kapelmistrz Ryszard Strauss.

MAŁY FEJLETON.

Odwaga cywilna.

Jesteśmy narodem ryckim, przynajmniej tak się z dumą nazywamy, a jednak o wej ryckości tam, gdzie trzeba, próżno by szukać. Przy kieliszku wprawdzie opowiadamy na ten temat, umiemy junacko waga podkładać i z większą jeszcze junakieryą się przechwalać. W życiu codziennym przypominamy owego ryckera z balady Mickiewicza, któremu gdy „Twardowski świsnął szablą koło ucha, wnet z żołnierza masz — zająca”.

Ważny przykład. Na ulicy gawiedź pastwi się nad nieszczęśliwym obłąkanem, że aż serce ze zgrozy się kraje. Na to patrzaj „męźwie ryckiego ducha”, inteligencji dojrzał, najobojętniej, ani myślicząc ująć się za poniewierianą biedakiem. Dla czego? Bo taki pan „naraziłby się na nieprzyjemność, z tłumem zaczynać niebezpiecznie”.

Tu woźnica katuje ledwie dyszącą szkapę. — „ryckiego ducha mąż” nie odważa się na upomnienie, bo mogłaby tam powstać awantura z bezsilnym woźnicą. Tam jakiś rozpustnik zaczepia uczciwą kobietę — „mąż ryckiego ducha” nie spieszy z obroną i znów się tłumaczy „umiotowaniem błogiego spokoju”. Taki brak odwagi cywilnej z jednej strony ma pozor komizny, lecz obejrzawszy medal ze strony odwrotnej, głębiej badając kwestję — nikt się nie uśmiechnie, gdyż nad tego rodzaju objawami jestno ubolewać można.

Brak odwagi cywilnej — to brak energii, woli, charakteru, to niedojrzałość duchowa, to jedna z najfatalniejszych wad społecznych. Kto nie ma odwagi w obronie nieszczęśliwego, ten nie znajdzie odwagi na wypowiedzenie otwarcie swego zdania, będzie przez całe życie wykręcał się, przenosząc upokorzenie, nawet o gorszego, nad okazaniem się w danym razie człowiekiem, odczuwającym i szanującym godność swoją.

Niepoprawnym będzie społeczeństwo, które w bezradności się pograża: wszelkie jej objawy tę-

pieć jak zle ziarno trzeba a leczyć je przedewszystkiem — dobrem wychowaniem.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj odbyło się tu nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. właścicieli realności. Przewodniczył prezes dr. Konst. Lipowski, który zaznaczył, że skutkiem przypisania dochodu z domów w kwocie 588.000 kor. po potrąceniu 10 pr. na domy, spłacające 5 pr. podatek, mieszkańcy nasi płacić będą tytułem podatku do mowo-czynszowego okrągu o 100.000 kor. więcej, niż w r. 1900, a cały podatek na r. 1902 wyniesie 1,244,692 kor. Obecne obciążenie w stosunku do r. 1895 wynosi o 277.940 kor. o 50 pr. więcej. W czasie pięcioletniego obciążenia mieszkańców podatkami, wliczając podatek osobistodochodowy, wzrosło o 80 pr. Następnie wykazywał cyfrowo, jak obciążonym jest Kraków w stosunku do innych miast. Zgromadzenie jednomyślnie zamianowało b. prezesa dr. Jana Jakubowskiego członkiem honorowym.

Następni omawiano sprawy właścicieli realności, poruszone na zjeździe reprezentacji miejskiej we Wiedniu. Wiceprezes dr. Łepkowski proponował utworzenie komitetu pań, któryby popierał interesy Towarzystwa, proponował, aby zgromadzenie poparło żądania robotników budowlanych, nie mających pracy, wreszcie zainteresował obecnego na zebraniu posła Rottera czy i co zamierza uczynić, aby podatek uległ reformie. P. Mikołajski zaproponował wniesienie do prezydenta ministrów protestu przeciw podnoszeniu z roku na rok podatków przez administrację, Przemawiał sekretarz dr. Molicki.

Wybrano komitet z 4 pań złożony, z prawem kooptowania, oraz co do akcyi w interesie robotników — uchwalono jednogłośnie wniosek p. Mikołajskiego. Uchwalono wniosek wydziału, że Tow. przystępuje do petycji gminy m. Krakowa o przeniesienie Krakowa z I. do II. klasy podatku domowo-czynszowego.

Uchwalono dalszy wniosek p. Mikołajskiego co do wniesienia petycji do rady miasta o uzyskanie opustu podatków dla budynków przebudowywanych dla regulacji lub uzdrowotnienia miasta.

W sprawie zmiany w noweli należytości uchwalono domagać się, aby należytość od przeniesienia prawa własności nieruchomości wymierzana była według starych norm. Poseł Rotter dawał następnie wyjaśnienia na interpelację dra Łepkowskiego. Wyjaśnienia te przyjęto bucznymi oklaskami.

Tramwaj elektryczny był już powodem kilku nieszczęśliwych wypadków. Powodem zbyt szybkiej jazdy tramwajów. Onegdaj wieczorem na ulicy Grodzkiej tramwaj jadący z ogromną szybkością najechał na p. A. Bitterow, odrzucił ją na bruk tak, że odniosła ona wielką ranę na czole, Nieprzytomną odwieziono do szpitala.

Dziś toczyła się przed zwyczajnym trybunałem rozprawa przeciw Smigielskiemu liczącemu 21 lat deserterowi z wojska rosyjskiego, obwinionemu o zbrodnię uprowadzenia Beili Grünbaumówny. Służył w 42 p. dragonów w Częstochowie. Postanowiliśmy się ożenić z Beilą zbiegł do Krakowa i tu wstąpił do służby jako ślusarz w gazowni miejskiej. Za nim przyjechała Beila i miała przyjąć chrzest. Ojciec przyjechał za córką do Krakowa i spowodował uwięzienie Smigielskiego. Obwiniony tłumaczył się, że Beila przyjechała za nim dobrowolnie. Odczytano listy miłośne, z których okazało się, że Smigielski nakłaniał ją do podróży i posłał pieniądze na podróż. Trybunał skazał Smigielskiego na 14 dni aresztu.

Dowodem upadku ekonomicznego jest, że w roku bieżącym zgłoszono już 60 licytacji nieruchomości, mianowicie 25 realności miejskich a 35 wiejskich. Licytacja zaś ruchomości zgłoszono i odbywa się olbrzymia ilość. W tej chwili w sieniach sądu cywilnego wisi 40 edyktów licytacji ruchomości.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Bojkt antypolski robi postępy. Kupcom polskim odbierają różne prawa sprzedaży. Uczniom polskim nie dają promocyj, pewnemu odebrano prawo jednorocznej służby wojskowej. Wyższe władze zabroniły uczniom wypożyczać książki polskie z bibliotek gimnazjalnych.

— Policja pruska zabroniła w Starogrodzie wiecu, rzekomo ponieważ drzwi do sali nie otwierają się na zewnątrz. Dawniej odbywały się tam zawsze wiece.

— W Berlinie odbyła się ścisła rewizja w redakcyi, drukarni i pomieszkaniu redaktora „Dziennika Berlińskiego”. Nic nie znaleziono. Rewizję prowadziła komisja wydelegowana przez prokuratorę.

— Miasto musi pokryć 53.000 marek brakujących komitetowi budowy pomnika Frydryka III. Cały koszt wynosi 75.000 marek; zebrano 17.000, sejm dał 5000. „Dziennik pomniański” sądzi, że tę kwotę powinni pokryć li pruscy patryocy, którym się zacheiało pomnika.

— W poniedziałek odbyła się w Berlinie w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencya „w kwestyi polskiej”. Na konferencyi byli wezwani: naczelny prezes Księstwa Poznańskiego dr. Bitter i naczelny prezes Prus Zachodnich Gossler, a także nowy prezes rejencji kwidzyńskiej Jagow. Jakże tam nowe represalia przeciw Polakom uchwalono, nie wiadomo.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Młodzież polska uniwersytetu warszawskiego nie okazuje skłonności do brania udziału w zamierzonej przez żydowskich i rosyjskich kolegów demonstracyi w pierwszy dzień wykładów po świętach. Studenci politechniki również z zupełną rezerwą zachowują się wobec nawoływania grona rosyjskich kolegów, zamierzających demonstracyę. Postawa młodzieży polskiej znajduje powszechne uznanie i poparcie ze strony inteligentnych sfer społeczeństwa.

— W tych dniach odbyły się rewizye w dwóch tutejszych księgarniach polskich. Jednego z księgarzy aresztowano. Podobno przyczyną aresztowania było to, że pewna obca firma księgarska przez omyłkę wysłała niecenuralne książki do niego zamiast do Poznania.

Ostatnie wiadomości.

Times donosi z Petersburga, że dnia 24 marca w Kijowie ponowily się rozruchy, przyczem wojsko użyczo broni palnej i wielu z publiczności ranilo.

Dziś nadeszła z Petersburga wiadomości potwierdzają nasze doniesienie o nieudalnym zamachu na ministra spraw wewnętrznych Sipiagina. Strzelił do niego na Newskim Prospekie jakiś młody człowiek, lecz chybił. Natychmiast go aresztowano.

W Moskwie utrzymuje się pogłoska, że hr. Tokstoj w drodze z Moskwy do Jasnej Polany, gdzie miał być internowany, został aresztowany i uwięziony w niewiadome miejsce.

Telegramy i telefonematy.

Drugi wodne.

Wiedeń 3 kwietnia. W ostatnich dniach odbyły się konferencje w sprawie dróg wodnych. Otóż N. W. Tagblatt dowiaduje się, że rząd już na pierwszym posiedzeniu poświęconem wniesie projekt ustawy, ale bardzo ogólnikowy. Rząd zamierza rozpocząć rokowania z krajami i innymi interesantami co do współdziałania w kosztach budowy i liczy, że rokowania te zajmą do trzech lat czasu, Potem dopiero rozpocznie się właściwa praca.

Przeciw polskim kościołom.

Chicago 3 kwietnia. Księża niemieccy germanizują gwałtownie polskich parafian.

Anglia i Transvaal.

Pretorya 3 kwietnia. Okolice Pretoryi niepokoją małe oddziały Boerów, które grabią bydło i usiłują wykołajać pociągi kolei żelaznej.

Durban 3 kwietnia. Boerowie wysadzili w powietrze pociąg kolejowy koło Newcastle.

Londyn 3 kwietnia. „Biuro Reutera” donosi: Z powodu postępowania Boerów, którzy chcą zniszczyć koleje żelazne, zastanowiono na razie komunikacyę kolejową w północnym Transvaalu. W kolonii przyładowej są jeszcze małe oddziały Boerów.

W Chinach.

Pekin 3 kwietnia. Generałowie porozumeli się co do tego, aby forty Taku i Szanhaiwan i Tientsin uczynić przynajmniej zdolnymi do użytku. Fort północny koło Taku ma być zburzony.

Kolonia 3 kwietnia. „Kölnische Zeitung” donosi z Pekinu 29 marca: Chińczycy zgodzili się na żądania mocarstw, aby wyspa Kulangu ogłoszona została jako międzynarodowa kolonia na wzór Szangaju.

Paotingfu d. 3 kwietnia. Około 10.000 wojska chińskiego stoi w oddaleniu 12 mil przed Huolu. Naprzeciw nich stoi 3.000 gotowych do ataku Francuzów, którzy jednak na wyraźny rozkaz z Pekinu wstrzymują się od napadu. W Paotingfu spokój.

Londyn 3 kwietnia. „Morning Post” donosi z Paotingfu pod datą 31 zm.: Urzędnicy chińscy twierdzą, że otrzymali od Lihungezanga wiadomość, że umowę mandzuryjską już podpisano.

Tientsin 3 kwietnia. Lihungezang, który ciągle jeszcze jest chory, udał się do Szangaju.

Jokohama 3 kwietnia. Dzienniki stwierdzają, że rząd rosyjski w odpowiedzi na przedstawienia Japonii w sprawie Mandzuryi oświadczył, iż nie życzycy sobie co do Chin pertraktować z żadnym trzecim mocarstwem. Umowa rosyjsko-mandzuryjska jest zresztą natury tymczasowej. Rosya nie chce uokrócić praw zwierzchniczych państwa chińskiego. Odpowiedź Rosyi zaznacza, że treść umowy będzie natchniana po jej podpisaniu ogłoszoną. Wszyscy się wówczas przekonają, że nie narusza ona praw żadnego mocarstwa, gdyby jednak jakiś paragraf tej umowy był Japonii niekorzystnym, Rosya gotową będzie z rządem japońskim co do tego pertraktować.

Paryż 3 kwietnia. Tutejsze wydanie „New York-Heralda” donosi z Pekinu, że Japonia zobowiązała się pisemnie wobec Chin ponosić razem z Chinami konsekwencje niepodpisania umowy mandzuryjskiej, nawet w wypadku, gdyby to doprowadziło do wojny.

Różne.

Londyn 3 kwietnia. W izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Brodrick, że twierdzenie, jakoby angielscy agenci wewbowali w Niemczech i północnych Włoszech rekrutów do Afryki południowej, jest niezgodne z prawdą.

Tulon 3 kwietnia. Przybył tu komendant eskadry rosyjskiej morza Śródziemnego admirał Dirilew. Ogółem przybyło do Tulonu 7 rosyjskich okrętów wo-

jennych, aby wziąć udział w uroczystościach z okazji przybycia prezydenta Loubeta.

Belgrad 3 kwietnia. Gabinet Jovanowicza padał się do dymisji. Król dymisję przyjął i polecił Wukowici utworzenie nowego gabinetu.

Haaga 3 kwietnia. Ostatecznie do pogłosek o zamierzonej podróży prezydenta Krügera do Ameryki, „Bureu Reutersa” na podstawie zasagowanych informacji stwierdza, że Krüger i tożni nie ma się z myślą wyjazdu, jednakże w tej chwili niewiadomo jeszcze, kiedy to nastąpi. To samo Biuro zaprzecza wiadomości, podanej w niektórych dziennikach, jakoby rząd niemiecki zamierzał zwołać ponownie konferencyę pokojową.

Waszyngton 3 kwietnia. Według doniesień sekretarza wojennego Koota, Aguinado złożył przysięgę na wierność.

Wenecya 3 kwietnia. Wczoraj wieczorem przybył tu kanclerz niemiecki hr. Buelow.

Paryż d. 3 kwietnia. Prezydentowi Loubetowi w podróży do Nicei i Tulonu towarzyszyć będą minist. spraw zagranicznych, wojny, marynarki, rolnictwa i robot publicznych. Wyjazd z Paryża nastąpi 7 kwietnia.

Paryż 3 kwietnia. Picquart zaskarżył ministeryum wojny przed sądem cywilnym o zwrot papierów, wziętych w areszt w r. 1896 i 1897 przez tzw. ezarny gabinet. Sąd cywilny uznał się niekompetentnym.

Paryż 3 kwietnia. Studentka Zielesinówna, ugodzona przypadkowo kulą rewołwerową przez koleżankę Wierę Gelo, która strzelała do sędziwego profesora Deschanela, jest umierająca. Wiera odwiedza ją i pomiędzy obiema rozegrała się nadzwyczaj dramatyczna scena.

Lizbona 2 kwietnia. Wczoraj wpłynął znowu do portu tutejszego okręt, wiozący 300 Boerów, którzy uciekli z Transvaalu.

Petersburg 3 kwietnia. Przybyło tu nadzwyczajne poselstwo angielskie, celem notyfikowania wstąpienia na tron Edwarda VII.

Londyn 3 kwietnia. Izba niższa odczytała obrady do 16 kwietnia.

Paryż 3 kwietnia. W „Gaulois” kilku pensyonowanych generałów stanowczo protestuje przeciw dwuletniej służbie wojskowej. Zdaniem ich byłoby to równoznaczne z stopniowym rozbrojeniem i wyrażałoby koniec Francyi.

Paryż 3 kwietnia. Lekarze stwierdzili u prezydenta ministrów Waldeck-Rousseau drugi absces w gardle i dorażają operacyę.

Dział ekonomiczny.

— W obronie gal. przemysłu likierowego. W rozprawach komisji dla podatku wódzanego, co do zmiany postanowień dotyczących spirytusu denaturowanego, wyraził się poseł cieszyński p. Demel następująco: „Jest to publiczną tajemnicą, że w Galicyi odczuwają się w wielkich ilościach, spirytusu denaturowany i używa go do wyrobu likierów i produkty wódki”.

Z powodu tego p. J. A. Baczewski we Lwowie w imieniu dotkniętego przez ten zarzut przemysłu likierowego Galicyi, przesłał do p. Demla list z prośbą przeciw podobnemu zarzutowi i wyjaśniającym, że p. Demel okazał zupełny brak znajomości przepisów kontrolnych i podatkowych. Jak wiadomo — pisze p. Baczewski w swym liście — doznała pierwotna ustawa, o ile to dotyczy wyrobu i sprzedaży spirytusu denaturowanego znacznego zaostrenia co do postanowień kontrolnych; drobna sprzedaż spirytusu denaturowanego jest dozwoloną we flaszkach opieczętowanych a sprzedaż en gros odbywa się na podstawie urzędowych „certyfikatów” sprzedaży, które podlegają bezpośredniej kontroli organów skarbowych, tak, że organa te zarówno o pochodzeniu każdorazowych wywozów jak i o nabywanych denaturatów są zawsze należaję poinformowane.

Oprócz tego są do rafinerii stałe przydzielone organa skarbowe technicznej kontroli, które są uprawnione do konstatowania nietylko przychodów i rozchodów towaru, lecz także całego procesu oczyszczania, a zatem i wszelkich technicznych manipulacyi w rafinerii i w fabryce likierów. Możliwość więc odczuwania spirytusu denaturowanego jest stanowczo wykluczona, gdyż używa się do celów denaturacyjnych tylko spirytusu przedpędowego i nieogodowanego, otrzymanego jako odpadkowy przy rektyfikacyi. Przedpęd i niedogony już same w sobie przed denaturacyę są płynem tak odrażającym w smaku i woni, że nawet w razie usunięcia środka denaturacyjnego, płyn taki zawsze jeszcze zawiera tak wiele fuźów i aldehydów, że wszelka możliwość użycia takiego spirytusu do celów spożywczych jest wykluczona.

Summarytana ilość spirytusu użytego w Galicyi do denaturacyi w kampanii 1899/1900 wynosiła około 9000 hl. w przeciwstawieniu do konsumcyi około 410.000 hl. Ta znikająca mała ilość spirytusu denaturowanego w stosunku do ilości spirytusu kontyngentowego, zużytego dla celów spożywczych odpięra zarzut, że w Galicyi odczuwają się spirytusu denaturowany i używa go w wielkich ilościach do wyrobu likierów.

W końcu żąda p. Baczewski od p. Demla przedłożenia dowodów na twierdzenia, które podniósł, a zażądać ich powinno także i władze skarbowe.

— Lenderbank na walnem zgromadzeniu uchwalił wypłacić z czystego zysku, wynoszącego 7,015.000 koron, dywidendę 5 pr., a nadto su-

perdywidę w kwocie 4 koron. Cała więc dywidenda za rok 1900 wynosi 24 kor.

— Losy Rudolfa. Przy ciągnięciu losów Rudolfa główna wygrana 80.000 koron pada na ser. 2740 nr. 6, druga wygrana 6000 koron na ser. 3076 nr. 30, trzecia wygrana 2.400 koron na ser. 2855 nr. 34.

— Losy Brunswickie. Przy ciągnięciu losów Brunswickich główna wygrana 180.000 marek pada na ser. 315 nr. 46, druga wygrana 9.000 marek na ser. 8659 nr. 42.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 3 kwietnia. (Telegram Gazety Narodowej). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minit 30 po południu. Akcyje anstr. zakł. kredyt. 733-50, wag. zakł. kredyt. 711-50, Anglobanku 279-50, Unionbanku 565-50, Banku dla krajów koronowych 434-50, Bankvereinu 506-50, Bodencreditu 938-50, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 698-50, kolei południowej 104-50, tranwaj. A. 289-00, B. 284-50, kolei Elbethal 506-50, kolei północnej —, kolei czerniowieckiej —, alpiny 482-50, Rima Muranya 523-50, pragskiego towarz. zel. 1795 fabryki broni 310-50, tureckie tytoniowe 294-00, oblig. wag. indemniz. 92-10, renta majowa 93-30, anstr. renta koronowa 97-40, wag. renta koronowa 93-05, 56 let. listy tow. kredyt. ziemski 91-55, 4-procent. listy banku krajow. 92-00, 4-1/2-procent. listy banku krajow. 99-40, 4-procent. listy banku hipotecznego 90-50, 4-1/2-procent. listy banku hipotecznego 98-25, 5-procent. listy banku hipot. 109-50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96-30, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93-50, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87-50, losy tureckie 108-50 marki 117-62, Ruka 23-60.

— Frankfurt d. 3 kwietnia. Giełda wieczorna Austrjackie kredyty 227-50, Kolei państwowa 149-30, Alpiny —, Disconto 186-25, Laura 213-90.

— Berlin d. 3 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austrjackie 85-25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 44-40, Austrjackie kredyty —, Disc. Commandit —.

Paryż d. 3 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101-25, Ruka 23-60.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 3 kwietnia. (Przedruk z urzędowej Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 7-45 do 7-60, pszenica gotowa nowa 7-— do 7-35, żyto gotowe 6-60 do 6-80, żyto gotowe na terminy 6-20 do 6-75, owies obrotowy gotowy 6-45 do 6-70, owies na terminy 6-40 do 6-65, ziemniak pastewny 5-45 do 5-70, jęczmień brow. 6-40 do 6-75, groch do gotowania 7-50, do 11-50, wyka 8-— do 8-50, nasienie linne — do —, nasienie konopne —, bób — do —, bobik 6-20 do 6-50, hrzeczka 7-— do 7-25, koniaryna czerwona galicyjska 42-— do 60-—, biała 35-— do 75-—, tymotka 20-— do 26-—, szwedzka 50-— do 90-—, kukurudzka stara — do —, nowa 5-90 do 6-—, chmiel stary — do —, nowy za 65 kł. — do —, rzepak 10-25 do 10-60, groch pastewny 6-50 do 6-75, linianka — do —, Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16-75 do 17-25 na terminy 16-25 do 16-50 warranty — do —.

Wiedeń dnia 3 kwietnia.

Kurs w koronach i po 50 kłgr.
Notowano pszenicę na wiosnę 7-83 do 7-85, na maj-czerwiec 7-92 do 7-93, na jesień 7-98 do 8-—, żyto na wiosnę 7-99 do 8-01, na maj-czerwiec 7-98 do 7-99, na jesień 7-13 do 7-14, kukurudzka na maj-czerwiec 5-51 do 5-52, na czerwiec-lipiec — do —, na lipiec-sierpień 5-62 do 5-63, na wrzesień-październik 5-79 do 5-80, owies na wiosnę 6-94 do 6-95, na maj-czerwiec — do —, na jesień — do —, rzepak na sierpień-wrzesień 13-— do 13-10, olej rzepakowy na kwiec-maj 0-— do 0-—, na wrzesień-grudzień — do —.

Uposobieenie: silniejsze. Stan powietrza wspaniała.

Bucapeszt dnia 3 kwietnia.

Kurs w koronach i po 50 kłgr.
Notowano pszenicę na kwiecień 7-51 do 7-52, na maj 7-60 do 7-62, na październik 7-65 do 7-66, żyto na kwiecień 7-65 do 7-66, na październik 6-70 do 6-71, owies na kwiec. 6-50 do 6-51, na październik 5-60 do 5-65, kukurudzka na maj 5-23 do 5-23, na lipiec 5-34 do 5-35, rzepak na sierpień 12-50 do 12-60.

Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Uposobieenie spokojne. Stan powietrza: pogoda.

Wiedeń d. 3 kwietnia. Onsier (spokojnie) 23-35 do —, Nafta galicyjska 84-35 do —, Spirytus 41-00 do —.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 2 kwietnia.
Na wczorajszym targu na Kleparzu panował już spokój przedwiośnie, a ponieważ w tych dniach przypadają święta żydowskie, więc dopiero z końcem przyszłego tygodnia ruch będzie się mógł odbyć. Wobec ograniczonego obrotu ceny nie doznały żadnej zmiany. Placony: pszenicę białą od 8-30 do 8-60 k. nową — do — kor. pszenicę czerwoną 8-20 do 8-55 kor. pszenicę żółtą 8-20 do 8-55 kor. żyto 7-25 do 7-65 k. żyto nowe 0-— do 0-— k. jęczmień browarny 6-50 do 7-30 kor. na kaszę 6-15 do 6-35 kor. owies 6-75 do 7-

